

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 36 (1195)

Niedziela 21 października 1984 r.

Rok XXVI

CIERPIENIA a EWANGELIZACJA

Wyjątki z Orędzia Ojca św. Jana Pawła II na niedzielę misyjną — 21 października 1984 r.

CHRYSTUS sam zrealizował dzieło Odkupienia człowieka i świata. Uczynił to przez swą bolesną mękę i męczeństwo najbardziej okrutne; ukazał jednocześnie drogę wszystkim swym uczniom: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje.” (Mat. 16, 24)

W ten sposób miłość w sposób nieunikniony przechodzi przez krzyż i w nim staje się twórczą i niewyczerpanym źródłem siły odkupieńczej. „Wiecie bowiem — pisał św. Piotr — że z waszego odziedziczonego po przodkach, złego postępowania, zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako Baranka niepokalanego i bez zmayı.” (I Pt. 1. 18-19)

Jeśli Chrystus dokonał odkupienia ludzkości przez Krzyż, cierpiąc za człowieka i dla człowieka, stąd każdy człowiek jest wezwany do tego, by uczestniczyć w tym cierpieniu, przez które wszelkie cierpienie ludzkie zostało odkupione. Dokonując Odkupienia przez cierpienie, Chrystus jednocześnie podniósł wartość cierpienia ludzkiego, nadając mu wartość odkupieńczą. Każdy człowiek może więc w swym cierpieniu, uczestniczyć w odkupieńczym cierpieniu Chrystusa.

Pragnąłbym w tym Orędziu na Świątówy Dzień Misji 1984 zachęcić gorąco wszystkich wiernych, by uwydatniali tę wartość cierpienia, w jego rozlicznych formach, jednocząc go z ofiarą Krzyża Chrystusowego dla ewangelizacji świata, to znaczy dla odkupienia tych wszystkich, którzy nie znają jeszcze Chrystusa.

Miliony braci nie zna jeszcze Ewangelii i nie korzysta z niezmiernych skarbów Najświętszego Serca Odkupiciela. Dla nich cierpienie nie ma dostatecznego wyjaśnienia; jest ono absurdem najbardziej przygniatającym i najmniej wyjaśnionym, które jest w tra-

gicznym kontraście z tęsknotami człowieka za pełnym szczęściem.

Tylko Krzyż Chrystusa rzuca promienie światła na tę tajemnicę; tylko w

Krzyżu Zbawiciela człowiek może znaleźć wystarczającą odpowiedź, na pełne lęku pytania, zrodzone z przeżywanego

(Dokończenie na str. 2)

Misyjne „Ojcie Nasz”

OJCZE NASZ — Ojcie wszystkich biednych dzieci i sierot; Ojcie więzionych i zaginionych.

KTORYS JEST W NIEBIE — wraz ze świętymi wszystkich narodów; od wschodu do zachodu słońca ich krew dla Ciebie została przelana.

SWIĘC SIĘ IMIĘ TWOJE — na całym świecie; pod słońcem zwrotnika, w malajskiej dżungli, w bazylice św. Piotra, w leśnej afrykańskiej kaplicy.

PRZYJDŹ KROLESTWO TWOJE — do Afrykanów, do wyspiarzy dalekiego Oceanu Spokojnego, do japońskich miast przemysłowych; wszędzie gdzie jesteś jeszcze nieznany.

BĄDZ WOLA TWOJA — na dalekim okręgu ziemskim, na wszystkich pięciu kontynentach, w każdej rodzinie, w każdym ludzkim życiu, również i w moim.

JAKO W NIEBIE — do którego tęsknią wszyscy ludzie, choć kusi się ich ustawicznie: waszym rajem jest ziemia.

CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO — daj milionom głodujących Azjatów, Afrykanów, pomóż, Panie, milionom tych, którzy w ciągu 24 godzin spożywają tylko jeden posiłek. Prosimy Cię również o Chleb Niebieski, który nam przyniosłeś, o Twoje Ciało i Krew. Tego chleba są spragnione dusze wszystkich ludzi, a tylko Ty możesz ich głód zaspokoić.

ODPUŚC NAM NASZE WINY — nam, Europejczykom, którzy zdobyliśmy świat i wiele wyrządziliśmy mu krzywdy. Niektórzy spośród nas więcej cenili pieprz, złoto i kość słoniową, niż dusze.

JAKO I MY ODPUSZCZAMY NASZYM WINOWAJCOM — my, którzy może nigdy nie modliliśmy się za drugiego człowieka, aby w nim zajaśniało światło; my, którzy może nigdy nie mieliśmy dobrego słowa, które pobudziłoby do ufności.

NIE WODŹ NAS NA POKUSZENIE — na zwątpienie, że zniwo dojrzało, ale robotników jest mało. Panie, pošlij robotników do swojej winnicy.

ZBAW NAS ODE ZŁEGO — zbaw nas od winy grzechu, który ciąży na mnie i na wszystkich. Wybaw nas z mocy szatana. Wspomagaj Twój Kościół w tysiącach trudności. Pomóż mi nie marnować drogocennego czasu dnia dzisiejszego. Dajeś zadanie, daj i jego wykonanie.

AMEN — Pragnę Panie, by tak się stało. Pragnę pomóc, aby Twoje Królestwo przyszło do nas i do wszystkich ludzi na całym świecie. Tak Panie, niech tak będzie.

HOMILIA

Wprowadzenie do liturgii

Bóg, dając człowiekowi czas, niewiele sobie zarezerwował. Jeden dzień na siedem ma człowiek poświęcić swemu Stwórcy. Kościół określił sposób święcenia tego dnia. Człowiek jednak zawsze kusił się na urywanie Bogu z Jego czasu. Często znajduje jakieś ważne, niecierpiące zwłoki zajęcia i nawet na niedzielną Mszę świętą nie zdąży się wybrać. Może więc dzisiejsze „oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to co należy do Boga” potraktujmy jako przypomnienie się Boga o to, co Mu się należy.

ROZWAŻANIE

BOGU — to co Boskie

Według najgłębszej teologicznej interpretacji świata Duch święty kieruje wszystkim, co dzieje się we wszechświecie i na naszej ziemi. Czyni to często

(Dokończenie ze str. 1)

cierpienia. W sposób najgłębszy zrozumieli to święci, pragnąc być włączonymi w Mękę Chrystusa, czyniąc swoimi słowa Apostoła: „teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa, dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół”. (Kolosan 1,24) W konsekwencji, my także możemy współpracować w sposób aktywny w rozszerzaniu Królestwa Chrystusowego i w rozwoju Jego Ciała Mistycznego w potrójnym wymiarze:

— ucząc się nadawać naszemu własnemu cierpieniu jego najbardziej autentyczny sens, który zakorzenia się w dynamizmie uczestnictwa Kościoła w dziele odkupieńczym Chrystusa.

— zapraszając naszych braci, cierpiących duchowo czy fizycznie, by usiłowali zrozumieć ten apostołski wymiar cierpienia i by nadawali tę wartość swemu cierpieniu i swym udreńkom w duchu misyjnym.

— czyniąc naszym, w niesłabnącej miłości, cierpienie, które uderza każdego dnia tak olbrzymią część ludzkości, udreńczonej chorobami, głodem, prześladowaniami, pozbawionej fundamentalnych i niezbywalnych praw, takich jak wolność, ludzkości zgnębionej, w której trzeba dostrzec twarz Chrystusa, „Męza boleści”, usiłując zaradzić temu

przez ludzi. Ludzie ci wcale nie muszą być świadomi, jak Paweł, Sylwan i Tymoteusz głoszący Ewangelię Tesaloniczanom, że są narzędziami tegoż Ducha. Może to być Cyrus, król perski i Cezar i prezydent Stanów Zjednoczonych. Dla Ducha Bożego nie ma przeszkód nie do przebycia, przez każdego może się spełnić odwieczny plan Boga. Stąd ta mądra odpowiedź Chrystusa zalecająca posłuszeństwo zarządzeniom finansowym Cezara.

Zresztą nie o posłuszeństwie władzy świeckiej musimy mówić, ma ona bowiem dużo środków na wyegzekwowanie wykonania swoich zarządzeń, nieraz bardzo skutecznych.

Gorzej jest z oddaniem „Bogu tego, co należy do Boga”.

Bóg nie zawsze zaraz przysyła upomnienia, dorzuca procenty lub kary za zwłokę. Na traży tego, co do Niego należy postawił tylko nasz głos sumienia, który umiemy nieraz doskonale ukierunkować według naszych własnych życzeń. Stąd szarogęsi się człowiek czę-

wszystkiemu w sposób najlepszy na jaki nas stać.

Nadanie cierpieniom ludzkim ich wzniosłej celowości, perspektywy apostołskiej, mogłoby zrodzić wyjątkowe dobro dla postępu ewangelizacji. Być może byłaby to najgłębsza forma pracy misyjnej, ponieważ zdobywałaby swą skuteczność z łączenia cierpień ludzkich z ofiarą Chrystusa na Kalwarii, co i teraz dokonuje się nieustannie na ołtarzach świata.

Ewangelia cierpienia pisana jest nieustannie w tym dziwnym paradoksie: źródła mocy Bożej tryskają rzeczywistość w serce słabości ludzkiej. Ci, którzy uczestniczą w cierpieniach Chrystusa, zachowują w swych własnych cierpieniach część nieskończonego skarbu Odkupienia świata, co więcej, mogą ten skarb dzielić z innymi.

Im bardziej człowiek zagrożony jest grzechem, im bardziej uciążliwe są struktury grzechu, które świat współczesny nosi w sobie, tym głośniejsza jest wymowa cierpienia ludzkiego i tym bardziej także, Kościół doświadczając potrzeby zwracania się do wartości cierpienia ludzkiego, dla zbawienia świata.

Oby Maryja „Królowa Męczenników” i „Królowa Apostołów” wzbudziła u wszystkich pragnienie bycia włączonym w Mękę Chrystusa, powszechnego Odkupiciela.

sto po rezerwach Bożych i mając cały ogród Edenu do dyspozycji, sięga po owoc z tego jednego Bożego drzewa, które przecież jest tylko symbolem własności Wszechmocnego.

Bo stosunkowo łatwo byłoby pozbiierać wszystkie monety, na których jest wybity wizerunek Cezara, a w nieskończoność możnaby przedstawiać rzeczy, na których widnieje podpis Boga.

Spiewamy w psalmie tłumaczonym przez Jana Kochanowskiego: „Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie: i w otchłaniach i w morzach, na ziemi i w niebie.” Dlatego gdyby człowiek miał oddać tak naprawdę wszystko co jest Boskie Bogu, to nic by mu nie zostało. Bóg jednak zadowolił się drobnymi symbolami, które sam określił. Znamy jest nam z katechizmu tablica pierwsza przykazań odnoszących się bezpośrednio do Boga: Uznanie wielkości i jedyności Boga, szanowanie Jego Imienia, i poświęcenie Mu nieco czasu — to wszystko, co Bóg zastrzegł dla siebie.

Problem odpoczynku niedzielnego i niedzielnej Mszy świętej staje się coraz bardziej problemem naszych czasów. Truizmem jest mówienie o tym, że życie nasze jest coraz bardziej napięte, nerwowe, że żyjemy w coraz bardziej skażonym środowisku, że naturalnie — nawet bez Bożych przykazań — potrzeba nam odpoczynku, oderwania się od codzienności. Siedzenie całą niedzielę przy telewizorze w zadmionym często pomieszczeniu jest conajmniej wątpliwym odpoczynkiem. Bóg daje więc nam swoją kontrpropozycję. Więcej czasu dla Niego. Są rodziny, w których przynajmniej niedziela przed południem jest naprawdę dniem świętym. Poza Mszą świętą interesują się prasą katolicką, religijną książką, matka lub ojciec przedyskutowuje z dziećmi lub z młodzieżą niedzielne teksty Pisma świętego lub usłyszaną homilię. Niedziela przestaje być nudna i męcząca i widać, że dla tej rodziny religia jest rzeczywistą częścią życia.

Są rodziny, które w program każdej niedzieli włączają przechadzkę na cmentarz. — Ile w tym pogłębienia więzi rodzinnej i okazji do religijnej refleksji.

„Oddajcie Bogu to, co należy do Boga” — bardziej religijna niedziela i święto jest na pewno wielką szansą dla katolickiej rodziny.

Zastanowię się dzisiaj nad tym, ile ja potrafię oddawać Bogu tego co jest Boskie.

Ks. Michał Kamiński T. Chr.

Wierzę w Jednego Boga...

I. Zbiór dogmatów czy spotkanie?

„Bóg... Jezus Chrystus”... są to Osoby. Wiara nie jest więc głównie zbiorem twierdzeń, zestawem dogmatów; wiara jest spotkaniem z Kimś. Wiara jest wejściem w tajemnicę Boga. Tajemnicę, która nie paraliżuje nas, lecz otwiera, objawia coś tak wielkiego, co przewyższa nasze zmysłowe wyobrażenia.

Na temat „Kogoś” można dokonać badań naukowych: rysopis, analizę morfologiczną, biochemiczną, medyczną, badanie pisma, badanie psychologiczne itd. To dałoby pewien zestaw materiału, dotyczący danej osoby. Z „Kimś” można także spotkać się osobiście, na płaszczyźnie życia i codziennego doświadczenia. Zawiązać znajomość, przejść razem pierwszy kawałek drogi, nawiązać przyjaźń... to mogłoby doprowadzić do zrodzenia miłości, do wzajemnego zawierzenia, nawet do małżeństwa.

W pierwszym przypadku wie się masę „rzeczy” o kimś, a w drugim „zna” się kogoś i kocha się go. Gdy chodzi o P. Boga, to w pierwszym wypadku zdobywa się wykształcenie religijne, teologię mniej lub więcej pogłębioną; w drugim wypadku odkrywa się Miłość, Miłość obecną na dzisiaj, na życie, na śmierć i na wieczność.

Wszystko to świadczy, jak bardzo daremnym byłoby zgłębianie dogmatów, treści objawionej w Piśmie św., gdyby temu nie towarzyszył wysiłek naszej wiary, spotkania się najpierw z Kimś: Kimś objawionym w naszym życiu, w naszej historii, w naszym doświadczeniu ludzkim... z Kimś także, który odpowiada niewierzącemu na jego niepokój, udręczenia i życiowe pytania.

Bóg filozofów i uczonych, Bóg teoretyczny, Bóg poza doświadczeniem życiowym człowieka, Bóg daleki od życia ludzkiego, taki Bóg nie mógłby być prawdziwym Bogiem, lub przynajmniej nie interesowałby nas. Wszystkie słowa, prawdziwym Bogiem, lub przynajmniej nie interesowałby nas. Wszystkie słowa, które chcą dać ideę Boga, mówią w rzeczywistości o Bogu, który byłby ideą, a nie osobą żywą i działającą.

2. Znajomość Boga.

Oczywiście są pewne nauki o religii chrześcijańskiej, jak o każdej innej religii. Można gromadzić wiadomości o Bogu chrześcijan, lub muzułmanów, czy buddystów. Jest to nauka o religii. Wiara jednak jest czymś więcej: jest po

prostu życiem. Wiara jest doktryną — to pewne, ale doktryną życia. Jest zbiorem wiadomości, zgoda, lecz znajomością w liczbie pojedynczej: nie zbiorem wiadomości o Bogu, lecz znajomością Kogoś.

Na temat wiary nie można więc dokształcać się inaczej jak tylko wychodząc z życia, idąc w życie, by nią żyć. Miłość nie rodzi się i nie wzrasta, przez gromadzenie wiadomości o „kims”, lecz przez pogłębienie znajomości z „kimś”. Najlepszą metodą jest tu częstotliwość „obcowania” wzajemnego, wzajemna obecność.

W katechizacji dzieci czy dorosłych pierwsze i ostatnie słowo dobrej metody, to życie w obecności Boga, słuchanie Jego słowa, rozumienie tej Jego obecności, uwielbienie, modlitwa, miłość by lepiej rozumieć; rozumieć, by lepiej kochać.

3. Wyjście z Symbolu Apostolskiego.

Wyznanie wiary pierwszych chrześcijan zostało zebrane w tzw. Symbolu Apostolskim, który ułożono według chronologii historii zbawienia. Co oznaczał Symbol Apostolski?

W starożytności wśród właścicieli majątków, wśród przyjaciół, współników, kupców, był zwyczaj rozbijania jakiegokolwiek przedmiotu — pieniądza, żetonu, pieczęci, tabliczki do pisania — i podzielenia się kawałkami. Każdy zachowywał swój kawałek, czy fragment, który pasował ściśle i dokładnie z innymi. Później, nawet po kilku latach, zebrane kawałki pozwalały na rozpoznanie się podczas ponownego spotkania, lub przypominały o sprawie, którą poprzednio załatwiano, lub identyfikowano posłańca wysłanego w delegację. Ten fragment — świadek był znakiem roz-

Różaniec jest moją modlitwą uprzywilejowaną. To modlitwa wspaniała. Wspaniała prostotą i głębią. Możemy zgromadzić w tych dziesiątkach Różańca wszystkie wydarzenia naszego życia indywidualnego lub rodzinnego, życia naszego kraju, Kościoła, ludzkości: to znaczy nasze problemy osobiste lub naszych bliźnich, a szczególnie tych nam najbliższych, najdroższych sercu. W ten sposób prosta modlitwa różańca płynie w rytmie życia ludzkiego.

Papież Jan Paweł II

poznawczym jak hasło lub dokument identyfikacji. Nazywano go „symbolem”, ponieważ dzięki niemu „składano razem” kawałki i ludzie się „rozpoznawali”, chociaż się nie znali. We Francji podczas ostatniej wojny, walczący w ruchu oporu, czynili to samo z banknotami 500 frankowymi.

Nasze „Wierzę w Boga” jest nazwane „Symbolem”, ponieważ jest także czymś w rodzaju hasła, znakiem rozpoznania i jedności między chrześcijanami. Jest to „Symbol Apostolski”, ponieważ zebrane prawdy Boże sięgają, co do swej istotnej treści, czasów apostołskich, a bez wątpienia drugiego wieku, jak świadczy o tym komentarz św. Ireneusza (115-203).

Przedziwna jest ta trwałość wiary chrześcijańskiej. Przekazywana przez pokolenia i wieki, pozostaje niezmienną, począwszy od pierwszego pokolenia chrześcijan, aż do czasów naszych, gdy odmawiamy „nasze Wierzę”. Opieramy się na świadectwie pierwszych uczniów Chrystusa. Świadectwo to dotarło do nas pasmem nieprzerwanym i dziś jeszcze wywołuje odpowiedź naszej wiary.

Uformowane przez pierwsze wieki chrześcijaństwa wyznanie wiary, rozposzechniło się szybko po całym Zachodzie chrześcijańskim. Także po Reformacji protestanckiej w XVI w., Kościoły Reformowane wyznają nadal „Credo” Apostolskie. Ta wspólna baza katolików i protestantów może służyć za podstawę ruchu zjednoczeniowego chrześcijan (ekumenizmu); trzymamy bowiem w dłoniach kawałek — świadka, tej samej apostołskiej wiary.

Możemy zaryzykować twierdzenie, że głębia kryzysu wiary, który przeżywamy, wyraża się w naszej niewiedzy. Kardynał Etchegaray mówił kiedyś: „Trzeba nam na nowo wgłębiać się w Credo” apostołskie. Zyczymy bowiem w epoce, w której wiara ubożeje, redukując się do pewnych przywłków uczucia, czy zwodniczych ideologii. Dzisiaj wiara umie być wspaniałomyślną, zaangażowaną, odważną nawet, gdy stawia czoło doświadczeniu życia; zbyt często jednak bełkocze cośkolwiek na temat swej treści, lub co gorsze, nie troszczy się o to zupełnie.

Wyzwaniem, które zostało nam rzucone, jest konieczność zasmiłowania wiary w naszym „nowym świecie”. Wyzwanie jako jedno z największych w historii”.

Opr. Ks. Wacław Szubert

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

W końcu popołudnia docieram do Bergün. Jest to niewielkie miasteczko przykucnięte w pośrodku doliny wśród ciemnych i rozłożystych sosen. Z daleka dostrzegam ośnieżone szczyty. Szczyty, które jeszcze muszę przekroczyć. Mój Boże, jak to wysoko.

W hotelu, gdzie się zatrzymuję nie ma wolnych pokoi, ale syn domu ofiarowuje mi swoje łóżko.

— Tej nocy będę spał w fotelu, mówi z uśmiechem.

Nie potrafię odmówić oferty, potrzebuję rzeczywiście snu. Dlatego przyjmuję bez żadnych skrępowań. Skarbek znalazł również miejsce w stajni. Czas połknięcia gorącej zupy i zasypiam jak suseł...

Hotel Sonneheim w Bergün pozostał daleko za mną, dzień wstaje zaledwie, gdy zaczynam wspinać się na pierwszą prawdziwą górę. Mój Boże, jak ciężko się wspinać. Ale pięknie. Podczas wspinania się zatrzymuję się od czasu do czasu, by zachwycać się widokami. Uśnieżone szczyty owinięte są płaszczem mgły, a zbocza pokryte trawą przypominającą trawniki zamku śpiącej królowej... Przy pierwszym wodospadzie zapiera mnie w piersiach. Piję długo wodę tak świeżą spływającą ze szczytów. Oczarowana wsłuchuję się w szum spadającej wody, która gubi się gdzieś w głębi. Wkrótce szum zamienia się w mruczenie i ginie przy pierwszym zakręcie. Jako dziewczyna dolin nie wyobrażałam sobie nawet wielkość pejzażów górskich, gdzie góry i chmury zlewają się razem. Te wspaniałe kosmiki łagodne i zielone. Jest to widok, który podnosi mą duszę... Gorąca modlitwa dziękuje Wielkiemu Patronowi za stworzenie wspaniałej ziemi dla przziębłości naszych oczu... Droga wciąż się wspinająca. Góral przechodzi mą drogą. Zapytuje go:

— Przepraszam pana, czy daleko jest jeszcze do szczytu?

— Nie moja mała, odpowiada w doskonałym francuskim. Jedynie dwadzieścia dwa kilometry jeszcze...

Dwadzieścia dwa kilometrów wspinaczki. O, ie, jej. Jest to chwila zebrania jeszcze sił. Szczyt Haute-Marne w porównaniu z tymi górami wdają się dziecinna zabawka.

Śmieje się sama do siebie. Tak z niczego, to prawda. Wiele razy już to zauważałam. Mimo bólu nóg i zmęczenia nie tracę nigdy radości, jeszcze się nie dzieje z napotkanymi. Nigdy jeszcze w życiu nie byłam tak szczęśliwa... Modlę się, śpiewam pieśni, nie przestaję dziękować Bogu. Jedynie moje nogi trzymają się ziemi, moje serce jest gdzie indziej, w pobliżu Boga. A jednak boję się nieco przyszłości. Kiedy skończy się podróż, lękam się, że nie potrafię żyć codziennością, w której troski materialne zajmują pierwsze miejsce. Wiem o tym, przeczuwam to. Wolność, co za przywilej... Nie zależeć od nikogo podczas kilku miesięcy życia, być wolną od wszelkiej odpowiedzialności, od wszelkich

przywiązań, od wszelkich trosk materialnych, co za podarunek! Każdego dnia rozkoszuję się tym coraz bardziej.

Jeszcze pięć kilometrów do osiągnięcia szczytu, gdy mały samochód zatrzymuje się na mej wysokości. Schodzi z niego młody człowiek w jasno siwym garniturze:

— Proszę pani, jestem księdzem, mówi mi. W samochodzie mam pięciu młodych chłopców, którzy pragnęliby zaśpiewać dla pani piosenkę. Czy mogą?

Co za dziwna propozycja! Dlaczego nie, jeżeli to ma sprawić przyjemność młodzieńcom, nie potrafię odmówić. Proszę bardzo, niech śpiewają! Młodzieńcy mogą mieć między siedemnaście i dwadzieścia lat. Harcerze albo seminarzyści? Nie wiem. Mają gitarę. Ukrywamy się za ogromną zaspą śniegu i chłopcy, prowadzeni przez księdza, zaczynają śpiew.

*Włóczego na drodze
Szukasz ścieżki nieba
Włóczego na drodze
Odnajdziesz Odwiecznego:*

*Tego wieczoru jesteś tak zmęczona
Ze gdyby pojawił się diabeł
Poszłabyś jego śladem
Ale Jezus przyjdzie
On cię poprowadzi.*

Chwila łaski, której nigdy nie zapomnę, chwila łaski, która nigdy się nie zakończy... Nie potrafię zatrzymać łez. Ciemne sosny, ośnieżone szczyty, samotność i zimno górskiej drogi zapisują się w moim sercu wraz ze słowami ofiarowanej mi piosenki. Rzeczywiście jest to piosenka dla mnie, dla Gieni włóczęgi szukającej czegoś innego... Jak dziecko proszę o inną piosenkę... Zanim ich opuszczę obejmuję ich, by im podziękować. Ksiądz bierze w swe dłonie moje ręce:

— Pani Genowefa — mówi mi — żeby pani wiedziała jak jestem szczęśliwy z tego spotkania tego poranka, zobaczycie panią zmęczoną, samotną z pokrzwawionymi stopami. Jest pani tak sympatyczną, czego nie mogłem sobie wyobrazić czytając bzdury w gazetach. Taką jaką pani jest, taką miłuję i podziwiam. Muszę to powiedzieć.

— To bardzo grzecznie z księdza strony. Proszę się nie martwić, nie wiem co piszą na mój temat, nie piszę ani czytam po niemiecku.

— O, pani Genowefo, jak jestem szczęśliwy! Gdyby pani to wiedziała.

— Zaciekawia mnie to, mój ojciec. Czy mógłby mi ksiądz powiedzieć dlaczego?

— Nie, na pewno nie! Chłopcy, do samochodu. Pozostawiamy naszego „pielgrzyma” samotności.

Mogę prosić, ksiądz nie powie mi słowa więcej. Odjechał! Jednakże jestem zaintrygowana przez wypowiedziane słowa. Co chciał przez to powiedzieć? Dlaczego był tak szczęśliwym, że nie czytam gazet? Czy dziennikarze opowiadają dziwne historyjki? Tego jeszcze potrzeba!... Nie jestem przecież i tak zadowolona z nich. Nie dotrzymani obietnicy i nie oddali mi zdjęć moich dzieci. Brakuje mi ich ogromnie. Szczytem byłoby opowiadać moją historię na ich sposób! Chyba nie, byli tak sympatyczni, mimo wszystko. Jedynie brak czasu nie pozwolił im na zwrócenie fotografii, do tego maszeruję bardzo szybko... Ale coś musi być... Chciałabym wiedzieć. Ciekawość!

W sercu posiadam ogromną radość, której nic nie potrafi zniszczyć. Dzień rozpoczął się piosenką. Unoszę ze sobą słowa wyryte w mej pamięci, ich muzyka będzie mi towarzyszyła do końca mej drogi...

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Jestem spośród Was...!”

Stanisław HOZJUSZ 1504-1579

Każda epoka ma swych bohaterów. Są to ludzie wybijający się ponad przeciętność. Ludzie, którzy nawet nie „planując” zostawiają ślad po sobie. Ślad nie meteorytu, który szybko gaśnie, ale ślad rzeźbiony w sercach i pamięci potomnych. Wiek XVI nie był łatwym czasem. Nastąpiło bolesne rozdarcie w Kościele. Za przyczyną Marcina Lutra rodzi się Reformacja. Wszczynane są wojny religijne, w których jedna i druga strona, w imię Chrystusa przecież, zwalcza się nawzajem.

Luter burząc dotychczasowy porządek spowodował jednocześnie, że strona katolicka poczuła potrzebę sięgnięcia do źródeł, do Biblii, do sprecyzowania myśli teologicznej i zaczęła zaciekle bronić nauki Kościoła.

Dziś, kiedy za cenę spokoju i pokoju, chcemy niejednokrotnie przejść spokojnie wobec naszych norm etycznych czy dogmatów aby tylko nie drażnić innowierców, czy też w ogóle niewierzących, niech przyjdą na pamięć tamte czasy, w których przyszło żyć i budować nowe podstawy myśli katolickiej. Przypomnijmy sobie zdanie św. Jana Złotoustego: „Nie każda zgoda jest dobra, bo i złoczyńcy potrafią ze sobą żyć w zgodzie.” Wtedy na szalę prawdy kładło się nie tylko cały swój autorytet, ale często i własną głowę.

Polska, mimo, że *semper fidelis* — zawsze wierna — nie ustrzegła się od zgubnych wpływów idących jak zaraza z Niemiec. W masie swej Naród nasz pozostał katolicki. Znalazło się jednak wielu, którzy odpadli. To, że w tym czasie nie było u nas wojen religijnych jest zasługą nie tylko szanujących tolerancję królów, ale i świątłych obrońców wiary, którzy całym swoim autorytetem, swoją wiedzą, wykazali wyższość prawdy nad fałszem.

Do takich wielkich obrońców prawowierności i nowej myśli katolickiej w Polsce i Europie, należał Stanisław Hozjusz.

Urodził się w Krakowie w 1504 r. Rodzina była pochodzenia niemieckiego. Stanisław Hozjusz był jednak żarliwym Polakiem. Samo nazwisko brzmiało: Hos. Według ówczesnego zwyczaju zostało zlatynizowane na: Hosius i spolonizowane na Hozjusz. Trudno jednak

nazwać go krakowianinem, ponieważ w tym samym roku rodzina przenosi się do Wilna. Tam młody Stanisław chodzi do szkoły. Mając lat 15, w roku 1519, zapisuje się na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Musiał być więc wyjątkowo zdolny. Rok 1519, to rok, w którym do Polski przychodziły pierwsze pisma Lutra siejąc ferment w umysłach niespokojnych. Protestantyzm sięgał już północnych ziem Polski. Zaczęło odpadać od wiary mieszczaństwo, które w swej głównej masie było niemieckie, jeszcze nie zasymilowane z Narodem. Wyższe warstwy, niektóre dwory, poddawały się wpływom humanizmu, nie zawsze idącego po myśli Stolicy Apostolskiej.

W atmosferze niepokoju przyszło studiować Hozjuszowi na Uniwersytecie. Jako wybitnie zdolny, jednocześnie zaś mocno przywiązany do wiary rzymskokatolickiej, zwrócił na siebie uwagę biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego. Został przez niego zaangażowany w charakterze sekretarza. Tomicki wysłał go na dalsze studia do Bolonii w 1529 r., skąd po roku wraca jako doktor obojga praw.

W 1543. król Zygmunt Stary powierzył mu urząd wielkiego sekretarza. W nomenklaturze dzisiejszej piastuje połączone stanowisko ministra spraw zagranicznych i wewnętrznych. W tym samym roku, Stanisław Hozjusz postanawia zostać kapłanem. Przyjmuje więc święcenia kapłańskie, dalej piastując urząd sekretarza. W 1549 r. Zygmunt August, syn Zygmunta Starego, mianuje go biskupem chełmińskim. Sakrę biskupią przyjmuje w Krakowie w 1550 r.

Z wielką gorliwością zabiera się do pracy w diecezji sobie powierzonej. Diecezja leży na północy Polski, najbardziej narażonej na prądy protestantyzmu, tym bardziej więc biskup działa, by zahamować te wpływy.

W 1551 r. obejmuje z woli króla diecezję warmińską.

Na synodzie w Piotrkowie (1551) powierzono mu opracowanie wyznania wiary, które zyskało rozgłos i doczekało się aż 30 wydań. Wiele polemizuje z innowiercami w swych traktatach i listach.

Rzym z uwagą śledził działalność Hozjusza. Kolejni papieże Paweł IV i Pius IV powierzali mu, jako doskonałemu polemście szczególnie ważne i delikatne misje. W lutym 1561 r. Pius IV mianował go kardynałem, a 10 III jednym z legatów dla przewodniczenia na ostatniej sesji Soboru w Tydencie. Na tej sesji właśnie nazwano go „najjuczeńszym i najświętobliwszym ojcem”. Na Soborze tym Hozjusz reprezentował katolicyzm polski zatroskany o dobro całego Kościoła.

Po powrocie z Rzymu usilnie pracował nad tym, aby ustawy soborowe wprowadzić w życie w Polsce.

Sam zwołuje synod diecezjalny na Warmii w 1561 r. Sprowadza również jezuitów i im powierza prowadzenie przez siebie założonego Seminarium Duchownego. Wie dobrze, że umocnić katolicyzm mogą tylko świątli, wykształceni, kapłani. Zabiega, aby podobne seminaria zakładano i w innych diecezjach.

W 1569 r. wyjeżdża do Rzymu. Do Polski już nie powróci. Stara się o nominację swojego zastępcy u Piusa V w osobie Marcina Kromera.

Pozostawał w Rzymie ale żył nadal sprawami polskiego Kościoła. Otaczał sercem Polaków, którzy przybywali do Rzymu. Myśląc o nich założył Hospicjum przy kościele św. Stanisława, podarowanym mu przez Grzegorza XIII Skromne swoje dochody rozdawał między ubogich. Wspierał pisarzy i ucznych.

To była jedna z najwybitniejszych postaci XVI w. Polska stanęła wówczas na rozdrożu religijnym. Hozjusz swą bezkompromisową postawą wskazał jaką drogą ma iść Naród polski. Jemu Polska ma do zawdzięczenia, że nie powiększyła liczby narodów protestanckich. Nie darmo protestanci dali mu przydomek: „bożyszczę papistów”. Znany był z ogromnego przywiązania do Matki Bożej. Im więcej atakowano Jej kult, tym bardziej bronił go Hozjusz, wskazując, że Maryja jest Pośredniczką i Wstawienniczką człowieka u Boga.

Zmarł 5 VIII 1579 r. w Caparnica ks. Rzymu. Ciało pochowano w kościele N.M.P. na Zatybrzu.

Oprac. Ks. Stanisław Grzybek omi

KOŚCIÓŁ JEST MISYJNY

Problem misji Kościoła jest stawiany nieraz jako zagadnienie marginalne, szczególnie tam, gdzie chrześcijaństwo jest większością lub religią prawie wyłączną. Apostolat misyjny traktuje się jako działalność dodatkową, peryferyjną, zarezerwowaną specjalistom, na którą sobie diecezja lub parafia może pozwolić, gdy jest nadmiar powołań, środków materialnych. Tłumaczymy sobie, że *caritas bene ordinata incipiat a seipso*. Tyle u nas spraw, które domagają się możliwie szybkiej realizacji, po co myślał sięgać dalej? Działalność misyjna opiera się jedynie na akcie miłosierdzia względem ludzi spoza Kościoła, bez otrzymania od nich w zamian za to żad-

nych innych wartości dla siebie. Tworzymy sobie anachroniczny obraz sytuacji wspólnoty chrześcijańskiej. Istnieje podział na chrześcijański Zachód oraz kraje zamieszkiwane przez niewiernych, a potrójna misja Kościoła ogranicza się wyłącznie do samych wiernych. Owszem, niektórzy z chrześcijan są specjalnie powołani przez Boga, aby udać się do ludzi, którzy nie znają imienia Chrystusa i głosić tam Ewangelię. Inni w spokoju własnego podwórka, żyjąc w miarę swych możliwości dobrze, oczekują na spotkanie z Panem.

Sobór Watykański II przypomniał nam bardzo mocno, że cały Kościół jest misyjny. Skoro cały Kościół jest

Polscy misjonarze na wszystkich kontynentach

Bardzo szeroka obecnie działalność misyjna Kościoła polskiego na wszystkich kontynentach rozpoczęła się po II wojnie światowej, na większą skalę dopiero w połowie lat sześćdziesiątych. Wcześniej zdarzały się jedynie sporadyczne wyjazdy pojedynczych osób. Pracę misyjną prowadziło około 50 polskich zakonników i zakonnice, którzy po zakończeniu wojny, pozostali poza granicami kraju.

Akcje pomocy personalnej krajom misyjnym rozpoczęli na większą skalę ojcowie Werbiści w latach z 1969 roku. Na terenach misyjnych pracowało wówczas 560 Polaków: 365 kapłanów, 58 braci, 129 sióstr zakonnych i 8 osób świeckich. Najliczniejszą grupę wśród misjonarzy stanowili werbiści (102 księży), salezianie i chrystusowcy. Ze zgromadzeń żeńskich najliczniej reprezentowane były w krajach misyjnych franciszkanki misjonarki Maryi.

W kolejnych latach wzrastała liczba misjonarzy z Polski. W dniu 1 stycznia 1975 roku było ich już 877, w tym 603 kapłanów, 48 braci, 220 sióstr zakonnych i 6 osób świeckich. Każdego roku od połowy lat siedemdziesiątych wyjeżdżało na misje około stu osób. Obecnie pracuje poza krajem 1338 polskich misjonarzy i misjonek. Jest wśród nich 129 księży diecezjalnych i 776 księży zakonnych, 16 osób świeckich.

Najliczniejsza grupa polskich misjonarzy pracuje w Brazylii. Wśród prawie 250 księży i sióstr zakonnych jest tu między innymi 36 werbistów, 26 chrystusowców oraz przedstawiciele 15 innych zgromadzeń męskich oraz 9 żeńskich. 107 polskich misjonarzy i misjonek pracuje w Argentynie, 35 — w Boliwii, 19 — w Paragwaju, 17 — w Wenezueli, 12 — w Peru. W pozostałych krajach Ameryki Łacińskiej liczba polskich duchownych waha się w granicach od 1 do 10.

Największym polskim ośrodkiem misyjnym w Afryce jest Zambia. Jest tu szczególnie dużo zakonnic: 26 służebniczek starowiejskich, 7 boromeuszek i 5 misjonek św. Rodziny. Spośród 67 kapłanów i braci zakonnych 25 to jezuici, 12 — salezianie. Polscy misjonarze obecni są także w Zairze (70 osób), Rwandzie (47 osób), Kamerunie (46 osób), Libii (29 osób), Burundi (26 osób), Ghanie (25 osób). Ogółem w 21 krajach afrykańskich pracuje 499 misjonarzy i misjonek z Polski.

W Azji polscy misjonarze obecni są w jedenastu krajach; najwięcej jest ich w Japonii (39 zakonników i zakonnic, wśród których jest 12 franciszkanów) oraz w Indonezji (37). Także w Australii znaleźć można polskich duchownych w liczbie 36, zaś w Nowej Gwinei aż 50.



misyjny, wszyscy więc (papież, biskupi, kapłani, wierni świeccy), którzy są Kościołem, mają wypełnić obowiązek misyjny, co więcej, jest to obowiązek podstawowy. Adhortacja Apostolska papieża Pawła VI *Evangelii nuntiandi*, nawiązując do *Vaticanum II*, stwierdza, że istnieje wewnętrzna łączność między Kościołem a ewangelizacją. Skoro bowiem Kościół głosi i buduje Królestwo Boże, wtedy umieszcza się zupełnie wewnątrz świata jako znak i narzędzie tego Królestwa, które jest i obecne, i przychodzi (*Evangelii nuntiandi* 59). Misje Kościoła są ewangelizacją, to znaczy takim głoszeniem nauki Chrystusa, dzięki któremu wszyscy mają uwierzyć w Chrystusa, stać się Jego uczniami.

Jeszcze głębiej sprawę misji ujmuje papież Jan Paweł II w swej encylice *Redemptor hominis*. Najprzód stwierdza, że Jezus jest ośrodkiem misji, jaką sam Bóg skierował do człowieka. W tej misji, która dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek jest potrzebna ludzkości naszej epoki, musimy skupić wszystkie nasze siły. Jest to tajemnica Bożej ekonomii, która zbawienie i łaskę połączyła z krzyżem. Dlatego rzeczą zrozumiałą są opory i trudności. Działalność misyjna ma polegać na ukazywaniu światu Chrystusa, pomaganiu współczesnemu pokoleniu naszych braci i sióstr, ludom, narodom, ustrojom, ludzkości, krajom, które znajdują się dopiero na drodze rozwoju i krajom „przerostu”,

(Dokończenie na str. 8)

Eutanazja czy dobra śmierć ?

Paryski dziennik LE FIGARO zamieścił serię artykułów poświęconych problemowi eutanazji. Przytaczamy dwa z nich. Pierwszy napisany został przez znanego filozofa jezuitę Michaela Riqueta, a drugi przez kapelana paryskiego szpitala Cochin, ojca Jacquesa de Porthalla.

DOBRCZE UMRZEC

Świat anglosaski jednym słowem „eutanazja” pospiesznie i zbyt wygodnie objął to wszystko, co łączy się z kresem egzystencji chorego, który chce jak najszybciej opuścić świat, albo którego rodzina chce uwolnić się od trudnego do zniesienia widoku czy po prostu kłopotu. Eutanazja staje się wówczas kamuflażem dla samobójstwa, a nawet dla morderstwa.

Dla Greków, którzy ukuli to słowo „eutanazja”, oznaczało ono tylko szlachetne wydarzenie — dobrą śmierć. Przez całe wieki chrześcijaństwa istniały konfraternie dobrej śmierci. Członkowie tych konfraterni otaczali umierającego modlitwą, a także śpieszyli mu z pomocą, pomagając w tym, by śmierć stała się pełnym godności i spokoju wstąpieniem do Wieczności w zgodzie z wiarą i z zaufaniem do Boga. W czasach Odrodzenia w szpitalach Rzymu święty Kamil de Lellis zyskał sobie piękny przydomek „Człowieka dobrej śmierci”. Któż nie chciałby, aby w ostatnich chwilach jego życia otaczało go współczucie i zrozumienie, aby czynione wobec niego posługi dopomogły sięgnąć aż do końca żywota w pełnej świadomości i godności, jak udało się to Sokratesowi. Na tym polega eutanazja prawdziwa, piękna, święta śmierć.

Czy tak jednak umierają ludzie w naszych dzisiejszych szpitalach, a raczej czy w taki sposób pomaga nam się zakończyć życie? Musimy zdawać sobie przecież sprawę z tego, jaka jest dziś moralność, mentalność przyzwyczajenia i obowiązki personelu. W artykule, jaki ukazał się na łamach pisma ETUDES ojciec Verspieren stawia kilka pytań. Obawia się on, że wkroczyliśmy na drogę wiodącą ku eutanazji — nie tej dobrej i pięknej śmierci, ale likwidacji nieuleczalnych i chorych na raka. Wielu lekarzy i pielęgniarzy oburza się, kiedy interpretuje się w ten sposób ich zachowanie i ich intencje. Czy jednak nie zarzuca się im także, że wykorzystują przemyślną technikę, aby przedłużać agonię pełną bólu w zamiśle przedłużenia życia, co zresztą jest często bardzo problematyczne?

Ambicją medycyny było zawsze leczenie chorych, a przynajmniej łagodzenie ich cierpień. To właśnie tutaj praktykujący lekarz napotyka niepokojący dylemat. Przedłużać życie za

wszelką cenę, w tym także za cenę strasznego okaleczenia, czy też uśpić ból aż do zatrąty świadomości i to w sposób ostateczny. Postęp techniki medycznej i chirurgicznej pozwala dzisiaj lekarzom na tysiączne sposoby. I tu także trzeba zachować czujność. Chodzi przede wszystkim o to, by szanować osobowość cierpiącego człowieka. Tylko do niego należy prawo dysponowania własnym życiem, a nie do lekarza czy jakiegoś urzędnika. Dopóki może świadomie wyrażać swą wolę — powinno się ją respektować. Ma prawo odmówić przyjęcia lekarstw, które są zbyt kosztowne dla jego wyniszczającego organizmu i dla jego możliwości finansowych. Może też zgodnie z prawem zakazać, aby przedłużano mu życie za wszelką cenę.

Ma on jednak także prawo, aby pozwolono mu przeżyć własną śmierć w spokojnej świadomości tak, jak to uczyniła pewna chora na raka, mówiąc do swego lekarza: „Proszę przychodzić tu do mnie tak często, jak tylko pan zechce, ale proszę nie dawać mi niczego, co mogłoby przeszkodzić mi w świadomym przeżyciu mej agonii”.

Nie wszyscy zdobywają się na taki poziom intelektualny. Byłoby nawet nieostrożne podawać ten przykład jako wzór, który powinni naśladować wszyscy.

Papież Pius XII aprobował stosowanie środków uśmierających ból, nawet jeśli stosowanie takich środków w skrajnych przypadkach mogłoby doprowadzić do skrócenia życia, co zresztą nie powinno nigdy być celem działań lekarzy. Tysiące lekarzy chrześcijan i innych wyznań nie inaczej zresztą pojmują swe obowiązki. Mogę to potwierdzić z własnych obserwacji.

Niemniej jednak upowszechnienie przykładów, jakie podaje ojciec Verspieren jest trudne ze względu na naciski ze strony administracji, postęp w technice medycznej i chirurgicznej, złożoność organizacji szpitala i brak dostatecznego personelu. Istnieją oczywiście idealne ośrodki szpitalne, jak chociażby św. Krzysztofa w Londynie, pewne ośrodki kanadyjskie i amerykańskie. Stosując proste sposoby, podając dokładne i dobrze odmierzone dawki środków uśmierających bóle, poprzez atmosferę współczucia i pociechy udaje się, bez wypaczania osobowości chorego i bez zacierania jego świadomości, pomóc mu w spokojnym przejściu przez to ostatnie doświadczenie, jakim jest śmierć.

Nie byłoby jednak rzeczą słuszną twierdzić, że nasze oddziały nieuleczalnie chorych czy chorych na raka nie

kierują się także taką troską. Niewątpliwym dowodem właściwej postawy jest praktyka personelu lekarskiego i pielęgniarskiego z Instytutu im. Gustave Roussy czy Instytutu Curie.

ZŁAGODZIC NIEPOKOJ TYCH, KTÓRZY UMIERAJĄ

Pozwólcie mi opowiedzieć pewną historię. Prawdziwą historię. Pewnej soboty po południu, przechodząc korytarzem oddziału szpitalnego dostrzegłem trzy płaczące osoby i zdałem sobie sprawę, że mam do czynienia z dramatem. Po chwili zrozumiałem, że ktoś umarł.

Tego dnia w południe zmarła pacjentka, przebywająca na oddziale od niejakiego czasu. Jej mąż, mieszkający na prowincji, został uprzedzony, że stan zdrowia żony — jak to się mówi w takich wypadkach — „pogorszył się”. Jechał samochodem z szybkością 150 km na godzinę, ale zastał pokój, w którym leżała — pusty. Ciało zostało przeniesione do kostnicy ze względu na późną porę. Kostnicę zamykano bowiem o godzinie 15. Załamany małżonek nie chciał opuścić pokoju.

Ponieważ mijał czas, postanowiłem zatelefonować do kostnicy. „Czy nie możecie poczekać jeszcze trochę?”. „Tak, oczywiście, możemy”.

Zaproponowałem mężczyźnie, że zaprowadzę go do kostnicy i prosiłem też lekarza, aby nam towarzyszył. „Nie, proszę mi wybaczyć, ale jestem zajęty”. Tak więc udaliśmy się tam tylko z małżonkiem, a za nami szła rodzina. „Chcemy ją zobaczyć” — powiedział do mnie. „Wie pan chyba, że ona znajduje się już gdzie indziej”. Kiedy zobaczył ciało, załamał się znowu, a potem zaczął modlić się. Po cichu wycofaliśmy się.

W rozmowie z rodziną zacząłem zastanawiać się, czy należy przywieźć ciało do domu, czy też pozostawić w szpitalu aż do pogrzebu. Tymczasem na oddziale zjawili się znowu lekarze i pielęgniarki, wymieniając uwagi. Podziękowano mi. Postanowiono, że ciało zostanie w szpitalu. Wróciłem z mężem na oddział po rzeczy zmarłej. Korytarz był pusty. „Czy to już taki zwyczaj — zapytał mnie — że kiedy idzie się po rzeczy zmarłego, to nie ma tu nikogo?”. Odpowiedziałem mu, że i tak dzienna ekipa opóźniła swe odejście do domu, aby pozostać na służbie.

„Chciałbym także pójść na oddział reanimacyjny” — poprosił mężczyzna. Towarzyszyłem mu tam także. Chciał podziękować personelowi. Wreszcie w ostatnim słowie, kiedy już żegnaliśmy się, powiedział do mnie: „Jeśli to praw-

(Dokończenie na str. 9)

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

■ KONGRES EUCHARYSTYCZNY W NAIROBII

W Watykanie Papież Jan Paweł II skierował list do kardynała Opili Rossi, przewodniczącego komitetu ds. przygotowywania Kongresów Eucharystycznych, informując go, że następny Kongres odbędzie się w Nairobi, w dniach od 11 do 18 sierpnia 1985 r. a tematem tego Kongresu będzie: „EUCHARYSTIA I RODZINA CHRZESCIJANSKA”. Papież zasugerował kard. Rossi, by Kongres przygotowany pod kątem trzech tematów: 1) Eucharystia jako Wieczerza Paschalna, 2) Eucharystia jako Sakrament Rodziny i 3) Eucharystia jako źródło apostołatu Rodziny.

■ ABY UZDROWIC NAUKE, TRZEBA POZNAĆ BIBLIE...

Wczynie homili wygłoszonej 14 lipca w Strasbourgu, Biskup Elchinger po-

wiedział: „Aby uzdrowić naukę, trzeba znaleźć dla niej pewne i stałe kryteria; tkwią one w mądrości biblijnej i historycznym doświadczeniu danego narodu”.

■ W JAPONII WZRASTA ZAINTERESOWANIE BIBLIĄ

W 1983 r. wydano w Japonii 1.100.000 egzemplarzy Pisma świętego, czyli o 100.000 więcej niż w 1982 r. W 1985 r. zostanie wydana w Japonii Biblia wspólnego tłumaczenia, dokonanego przez katolików, prawosławnych i protestantów; tym samym przewiduje się, że ilość wydanych egzemplarzy Pisma świętego wzrośnie jeszcze bardziej.

■ W WIOSCE OLIMPIJSKIEJ PRACOWALI KAPŁANI

Jeden z kościołów katolickich w Los Angeles, przeznaczył swoich czterech ka-

planów do religijnej obsługi Igrzysk Olimpijskich. W trzech wioskach olimpijskich, codziennie sprawowane były Msze św. Czterech Kapłanów było do dyspozycji sportowców i wszystkich obsługujących Olimpiadę 24 godziny na 24 godziny.

■ HARCERSKA AKCJA MIŁOSIERDZIA DLA DZIECI TRĘDOWATYCH

w szpitalu ks. Dr Wiśniewskiego w Indiach

Ofiary złożyli: za pośrednictwem ks. Nieruchalskiego — p. Regina Samolej (100 F), p. Maria Słowinska z Meaux (100), p. Maria Nowak z Meaux (100 F) p. Kijowska z St-Vile (30 F), p. Nowak, Fumel (50 F), p. Komerczyk z Villeroy-les-Meaux (500 F), p. Jelska z Billy Montigny (100 F), p. Cieslak (100 F), p. prof. Krupa (100 F), p. Walkowiak (150 F), p. Helena Czwojdrak z Montigny en Ostrevent (1000 F), p. Agnieszka Bagrowska z La Ricamarie (500 F), p. Kazimiera i Ludwik Dola (500 F), p. Dzierzynska z Essey les Nancy (500 F), p. Helena Nowak (50 F), N.N. (20 F). Razem 3900 F. Suma 3900 F została przekazana ks. A. Wiśniewskiemu przez Siostry Klawertynki z Clamart, które mają oficjalne upoważnienie na przesyłanie ofiar na misje.

W. NAWOJSKA, hm. 17, rue O. Durand - 81000 ALBI.

(Dokończenie ze str. 6)

wszystkim — poznać niezgłębione bogactwo Chrystusa (Ef 3, 8), bo ono jest dla każdego człowieka. Ono jest dobrem każdego człowieka (Redemptor hominis 11). Papież tę działalność nazywa również misją Kościoła, a nawet wszystkich chrześcijan (Redemptor hominis 12). Dzięki temu, że Chrystus jest misją, i Kościół jest również misją, co więcej, każdy chrześcijanin, przede wszystkim zaś kapłan, jest misją. Misja dotyczy Kościoła, każdego chrześcijanina istotowo, co więcej, ona winna się utożsamiać z chrześcijańskim posłannictwem. Wszyscy katolicy są misją, wszyscy są misjonarzami, choć nie wszyscy osobiście pracujemy na misjach.

Sprawą ogromnej wagi jest rozumienie odpowiedniej terminologii. Określenie bowiem misja, misyjność, misjonarz, nie jest jednoznaczne. Mówimy o misjach handlowych, politycznych, gospodarczych. W naszym przypadku chodzi o treści religijne. Skoro mówimy o tym, że cały Kościół jest misją, mamy na myśli posłanie całego Kościoła widzianego od strony ludzkiej, a więc papieża, biskupów, kapłanów, zakonników i wiernych świeckich do świata, by wszyscy ludzie stali się uczniami Jezusa i zostali zbawieni.

Chociaż cały Kościół jest misyj-

ny, jest misją, utożsamia się z misją, z posłannictwem Jezusa do wszystkich ludzi, to jednak przez misję, niekiedy dodajemy przymiotnik zagraniczne, rozumiemy specjalne przedsięwzięcia, w których wysłani przez Kościół głosiciele Ewangelii, idąc na cały świat, podejmują się głoszenia Ewangelii i zakładania Kościoła wśród narodów lub grup społecznych jeszcze nie wierzących w Chrystusa. Z posiewu słowa Bożego wyrastają rodzime Kościoły partykularne.

(Dokończenie ze str. 10)

F. Ponieważ potrącenie między rodzzeństwem nie wynosi więcej jak 10000 F, dlatego Pani i brat będziecie opodatkowani na 35 procent od sumy 83750 F. Znaczy to, iż każdy z Was będzie musiał uiścić do skarbu państwa 29312,50 F. Czyli razem przekarzecie państwu 58625 F.

Ponieważ zrzekacie się spadku na rzecz Matki, stąd ona będzie wyłączną spadkobierczynią. Teoretycznie otrzymując 250000 F w prostej linii nie powinna płacić podatku — praw spadkowych, gdyż potrącenie równe jest wysokości spadku. Sytuacja ta byłaby realną, gdyby został

napisany testament. W konsekwencji widać, że sporządzenie testamentu uwalnia od płacenia podatku, gdy wartość nieruchomości nie przekracza sumy 250000 F. Stąd gdyby siostra sporządziła testament na korzyść matki, wtedy matka, dziedzicząc całość dóbr, nie płaciłaby żadnych podatków spadkowych.

Ponieważ jednak w rzeczywistości Pani siostra nie sporządziła testamentu, stąd Pani matka dziedzicząc całość, dzięki Waszemu zrzeczeniu, będzie musiała zapłacić na korzyść państwa, tę samą sumę, którą Wy winniście zapłacić — to znaczy 58625 F.

Oto smutną konsekwencją nie sporządzenia testamentu.

DOM POLSKI w RZYMIE

FUNDACJA JANA PAWŁA II

1) DOM POLSKI

Z ofiarności serc polskich na emigracji i z umiłowania Papieża - Polaka wyrósł niedawno w Rzymie Ośrodek, który ma służyć naszej polskiej spuściznie religijno-kulturalnej a także stanowić cenny punkt oparcia dla rodaków z kraju i emigracji, których drogi przywiodą do Wiecznego Miasta.

Z poczuciem dumy i radości przedstawiciele polskiej emigracji 7. XI. 1981 r. wręczyli Ojcu św. DOM POLSKI z prośbą, by zgodził się go nazwać jego imieniem. Ten żywy pomnik Pontyfikatu Jana Pawła II w stolicy chrześcijaństwa ma przypominać następnym pokoleniom o pierwszym Synu i Ziemi Polskiej którego Opatrzność Boża wyniosła na tron Piotrowy.

Ojciec Święty przyjął dar Polonii z głęboką wdzięcznością, pełen nadziei, że będzie on wspólnym Domem dla wszystkich Polaków w świecie, a jednocześnie pomostem między Macierzą i Emigracją. W wizji Ojca świętego ten nowy cenny nabytek naszego dziedzictwa winien „umożliwić obecność polskiej kultury, polskiej historii a przez to jakoś i polskiego Narodu w Rzymie”.

Prymas Tysiąclecia Polski, Ks. Kard. Stefan Wyszyński, który pod koniec swego życia śledził z wielkim zainteresowaniem wysiłki, zmierzające do uczczenia Pontyfikatu Jana Pawła II powiedział „Będąc w Rzymie przed kilku miesiącami mogłem się przekonać, jak bardzo leży na sercu Ojcu Świętemu sprawa ufundowania Polskiego Domu. Episkopat Polski przyłącza się też całym sercem do tej wspaniałej myśli która jest nakazem historycznej chwili”.

Przemawiając rok później na uroczystości otwarcia Domu, następca Kardynała Wyszyńskiego, Ks. prymas Józef Glemp wyraził wiarę, że „Dom będzie służył Kościołowi i Dzieciom Narodu Polskiego, a jako Centrum Polskiej Chrześcijańskiej Kultury będzie wypełniał błogosławioną misję następnych pokoleń”.

Należy także podkreślić fakt zorganizowania przy Domu — Muzeum oraz Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II. Ta placówka zajmuje się zbieraniem dokumentacji związanej z osobą i działalnością Ojca Świętego. Ośrodek gromadzi książki, albumy, medale, video-

kasety, filmy, wycinki prasowe. Jest to praca zachowująca dla przyszłych pokoleń historyczne wydarzenia czasów, których jesteście świadkami.

Dom Polski w Rzymie wydaje również „KRONIKĘ RZYMSKĄ” — miesięcznik dostarczający wiadomości o działalności Ojca Świętego i wydarzeniach w środowisku polskim w Rzymie.

2) Fundacja Jana Pawła II

Przyjmując Dom Polski — Dar Polonii z całego świata, Ojciec Święty ogłosił jednocześnie utworzenie „FUNDACJI JANA PAWŁA II”, która powołana dekretem papieskim z siedzibą w Państwie Watykańskim przejęła w imieniu Ojca Świętego, własność Domu.

Aktualnie pełną jurysdykcję nad Fundacją sprawuje osobiście Ojciec Święty. W przyszłości zarząd nad FUNDACJĄ i jej majątkiem przejmie, w imieniu Kościoła w Polsce, każdorazowy Metropolita Krakowski, który sprawuje również tradycyjny patronat nad kościołem i Hospicjum św. Stanisława w Rzymie,

Dekret papieski określa cele religijne, kulturalne, naukowe, duszpasterskie i charytatywne FUNDACJI:

— udzielanie pomocy w rozwoju i zachowaniu dziedzictwa polskiej kultury chrześcijańskiej,

— pogłębianie tradycyjnych więzów między Stolicą Apostolską a Narodem Polskim,

— udzielanie pomocy Rodakom przybywającym z kraju do Piotrowej stolicy,

— zebranie dokumentacji i rozpowszechnianie nauczania Jana Pawła II. POMÓŻMY JEJ DO ZREALIZOWANIA TYCH CELÓW — STAŃMY SIĘ JEJ WSPÓLFUNDATORAMI.

a) zakładając lub wstępując do krajowych lub lokalnych TOWARZYSTW FUNDACJI JANA PAWŁA II,

b) przysyłając ofiary lub darowizny na rzecz Fundacji Jana Pawła II 00189 ROMA, via Cassia 1200,

c) otaczając troską wszelkie poczynania zmierzające do rozwoju i rozpowszechniania wartości naszej kultury.

Towarzystwa powstawać mają w poszczególnych krajach i współpracować ze sobą w ramach wspomnianej federacji.

Uprzejmie informuję, że przyszła siedziba Towarzystwa Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II na Francję mieścić się będzie w Paryżu, 13, rue Daubeton, tel. : 707-11-50.

Podpisał : Michał Wierusz - Kowalski, delegat na Francję Komitetu Koordynacyjnego Towarzystw Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II.

(Dokończenie ze str. 7)

da, że ksiądz przechodził tylko przypadkiem, to bardzo dziękuję za wszystko”. Nie był jeszcze całkiem przekonany, czy z własnej woli świadczyłem mu tyle dobrej woli. W następny wtorek byłem również u jego boku podczas pogrzebu. Nie byliśmy już sobie obcy. Razem też modliliśmy się.

Podając ten przykład chciałem pokazać, że współczucie dla umierającego ma zasadnicze znaczenie w życiu szpitala. Są bowiem takie momenty, kiedy rodzina, otoczenie, nawet sami lekarze stoją w obliczu poważnych trudności.

Mógłbym podać także wiele innych przykładów. Człowiek dotknięty rakiem, mający ponad sześćdziesiąt lat, dowiedział się właśnie co go czeka. Osmieiliłem się powiedzieć mu wtedy, że widzę, jak bardzo zbliżyło go to do żony, która przeżywała to szczególnie głęboko. „Doznacie teraz szczególnie głębo-

kiej miłości wzajemnej, tak głębokiej, jak jeszcze tego nie znaleźcie”. Ledwie zdążyłem wypowiedzieć te słowa, kiedy mężczyzna położył rękę na moim ramieniu i powiedział: „Masz rację, Ojcie, to już zaczęło się”.

Jeśli potrafimy zrozumieć i wyjść na spotkanie niepokojom tych, którzy umierają i tych, którzy tracą kogoś, to możemy wraz z nimi, dla nich odkryć na nowo nadzieję jaśniejącą niczym światło w noc śmierci. Kiedy jednak rodzina odwraca się, kiedy lekarze nie zagładają do pokoju umierającego, to wówczas wkraczamy na niebezpieczną ścieżkę, która prowadzi ku zaprzeczeniu najistotniejszego momentu śmierci. Wiem także, że niektórzy, by uniknąć zbyt wielkich cierpień, proszą, aby podano im truciznę. Pielęgniarki zwierzały mi się, jak bardzo boją się kiedy ktoś zwraca się do nich, by zrobiły zastrzyk z trucizny.



POPADY PRAWNE

GAIUSA



TESTAMENT

W dzisiejszej rubryce zostaną przedstawione wzory testamentów, a także odpowiedzi na konkretne sytuacje prawne.

1. Wzory testamentów

A. Testament „olographic”

Ja niżej podpisany (Imię, nazwisko, data urodzenia, miejsce zamieszkania) niniejszym ustanawiam swym (i) spadkobiercą (mi) (imię i nazwisko, data urodzenia i miejsce zamieszkania).

Następuje możliwie najdokładniejsze określenie przedmiotu tegoż testamentu.

Jednocześnie odwołuję wszelkie, uprzednie rozporządzenia dotyczące moich dóbr.

Własnoręcznie sporządziłem powyższy testament i niniejszym podpisuję.

w... dnia
(własnoręczny podpis)

B. Testament „authentique” — sporządzony przez notariusza w obecności świadków.

Przedemną ... notariuszem w ... niżej podpisanym, w obecności świadków... wybranych i powołanych przez testatora

stawił się...,

który mimo swej choroby fizycznej, rozporządza pełnią władzy umysłowej, jak to zostało stwierdzone przez mnie i świadków na podstawie rozmowy z testatorem, który jasno i dokładnie wyraził nam swą ostatnią wolę.

(Wymienić przedmiot testamentu).

Tenże testament został napisany przez notariusza, w sposób jaki został mu podyktowany przez testatora.

Następnie notariusz odczytał testament, który został przyjęty i zrozumiany przez testatora jako dokładny wyraz jego woli.

Wszystko działo się w stałej obecności dwóch świadków — narodowości francuskiej, dorosłych, rozporzą-

dających pełnią praw cywilnych, nie będących w żadnym pokrewieństwie z testatorem czy spadkobiercami.

Testament sporządzono w kancelarii notariusza niżej podpisanego lub w domu testatora.

Roku... dnia... miesiąca ... i o godz.

Testament podpisują: testator, świadkowie i notariusz

2. Konkretne sytuacje życiowe

A. Testament między siostrami.

Pytanie: Mam obecnie 58 lat. Mąż mój zmarł rok temu, pozostawiając mnie samą z małą pensją. Moja starsza o 4 lata siostra znajduje się w podobnej sytuacji. To również wdowa i bezdzietna. Zamierzamy oboje połączyć nasze osamotnienie i zamieszkać razem.

Dlatego zamierzamy kupić niepodzielnie mały domek wartości 175000 F — każda płaciłaby po połowie. Przed zaangażowaniem się chciałśmy wiedzieć, co stanie się z naszą posiadłością — dobrem wspólnym — w razie śmierci jednej z nas. Naszą wolą jest darować sobie jedna drugiej to co posiadamy.

GAIUS:

Pani pisze nam, że ani siostra ani Pani nie posiadacie swoich rodzin. Dlatego ma Pani pełną swobodę przekazania całości swojego dobra, osobie dowolnie wybranej. Zatem może Pani sporządzić testament na korzyść swej siostry — podobnie i siostra wobec Pani.

Najprościej byłoby zredagować dwa testamenty, pisząc je własnoręcznie, z datą i własnym podpisem. Takie testamenty można zachować u siebie, lub złożyć u notariusza.

Na podstawie tego dokumentu, w razie śmierci jednej z Pań, pozostająca przy życiu, otrzyma całość posiadłości, z tym, że będzie musiała uregulować należną opłatę skarbo-

wą. Opłata ta odnośnie rodzeństwa wynosi 35 procent wartości nieruchomości do 150000 F, a 48 procent powyżej (z potrąceniem 10000 F). Poza tym, jeśli Panie mieszkały razem 5 lat lub więcej przed śmiercią jednej z Was, to wtedy pozostająca przy życiu zyskuje 100000 F potrącenia — to znaczy, że nie będzie płacić podatku. To zwolnienie podatkowe zostaje przyznane od części przypadającej na każdego brata lub siostrę stanu wolnego (celibatariusza, wdowca, rozwiedzionego, żyjącego w separacji) ale pod podwójnym warunkiem:

— w chwili otwarcia prawa spadkowego, osoba dziedzicząca liczy ponad 50 lat, lub jest dotknięta ułomnością uniemożliwiającą zapewnienie sobie egzystencji.

— osoba dziedzicząca mieszkała minimum 5 lat z osobą, która teraz zmarła.

B. Konsekwencje braku testamentu np. przy zrzeczeniu się spadku.

Pytanie: Moja siostra zmarła i nie pozostawiła testamentu. Nie była zamężną i nie miała dzieci. Mój brat i ja jesteśmy zgodni zrzec się spadku oszacowanego na ok. 250000 F, ażeby przypadł on naszej matce. Chciałbym dodać, że matka jest wdową, a my oboje — brat i ja jesteśmy dorosłymi celibatariuszami, bezdzietnymi. Czy w związku z taką sytuacją nasza matka otrzyma, tak jak przypuszczamy, całość dóbr naszej siostry?

GAIUS:

W waszy mwypadku, kierując się zasadami ogólnymi, dziedzictwo zostaje przekazane normalnie w następujący sposób:

Matka wasza ma prawo do jednej czwartej całości dóbr siostry tzn. ok. 62000 F. Nie będzie także płacić praw spadkowych, ponieważ ta jej część nie przekracza sumy 250000 F. Pozostały spadek czyli 1875000 F będzie rozdzielony między Panią i brata. Każdy z Was otrzyma 93750

(Dokończenie na str. 8)

Kalendarz liturgiczny

PONIEDZIAŁEK, 22 października — Świętej SALOME, małżonki I wieku.
WTOREK, 23 października — św. JAN KAPISTRAN, kapłan (1386-1456).
ŚRODA, 24 października — św. ANTONI MARIA CLARET, biskup (1807-1870).
CZWARTEK, 25 października — św. PIOTR z ALKANTARY, kapłan (1499-1562).
PIĄTEK, 26 października — św. DYMITR z SALONIK, męczennik + 306.
SOBOTA, 27 października — św. FRUMENCJUSZ, biskup + ok. 380.
NIEDZIELA, 28 października — św. SZYMON i św. JUDA TADEUSZ, Apostołowie Chrystusa I wiek.

23 październik :

Św. Jan Kapistran, kapłan, 1386-1456

Jakże często nasza droga życiowa krzyżuje się z planem Bożym, z Jego drogą. Wytyczamy sobie cele ziemskie, snujemy plany, kreślimy miraż. Naraz wszystko to jest śmieszne, małe, nic nie znaczące, bo oto Bóg ma inny plan. Człowiek zachłyśnięty sobą nawet nie wie, nie spostrzega, kiedy Bóg włączy go w inne życie, jakże diametralnie odbiegając od dotychczasowego. Człowiek nagle zdaje sobie sprawę, że to, co było dotychczas drogą, straciło wartość, bliskie — stało się dalekie, co wydawało się szczytem marzeń, szczęścia, okazało się błichtrem tylko. Odwraca się porządek spraw. Biegając nie zauważamy, że kwitną kwiaty. Zafascynowani sobą nie słyszymy kłaskającego gdzieś w gąszczu słowika, nie czujemy parującej wiosną ziemi, nie stajemy w zachwycie nad padającym bez dźwięku płatkami śniegu. Śpiesząc się gubimy to, co w życiu najpiękniejsze, wobec czego nie można przejść obojętnie. Aż tu nagle Bóg rzuca nas o ziemię, jak Szawła pod Damaszkiem. I oto widzimy, że kwiaty uśmiechają się do nas, mamy czas, aby usiąść wieczorną porą gdzieś na przyzbie czy zwalonym pniu i posłuchać słowika, i cza-jek, jak kwilą na mokradłach...

Czyż spodziewał się Jan, syn bogatego feudała z Capestrano, że wzorem Apostołów pozostawi swoją żonę, porzuci dotychczasowe życie rycerza i bogacza a pójdzie na wyłączną służbę Chrystusa ?

Mając 26 lat był już jednym z

sześciu administratorów okręgu. Jednak Perugia postanowiła w roku 1415 zrzucić jarzmo niewoli neapolitańskiej i Jan dostał się do więzienia. Po nieudanej ucieczce, w więzieniu, w potwornych warunkach, Jan zaczyna zastanawiać się nad znikomością i zwodniczością tego świata. Oddaje się modlitwie i według zeznań samego Jana ukazuje mu się św. Franciszek, który zachęca go, aby po uwolnieniu wstąpił do franciszkanów.

Po złożeniu okupu wychodzi na wolność i postanawia zrezygnować z ziemskiej kariery. Odsyła małżonkę do jej domu rodzinnego, a sam zaczyna studiować filozofię i teologię. W czasie studiów styka się ze św. Bernardynem ze Sieny. Św. Bernardyn przeprowadzał naówczas reformę zakonu franciszkańskiego, a Jan był mu pomocą, bowiem jako kaznodzieja przemierzał wzdłuż i wszerz Włochy nawołując wszędzie do pokuty. W ślad za działalnością Jana powstawały klasztory obserwantów według zreformowanej reguły św. Bernardyna.

Sława św. Jana dociera i do Rzymu. Odtąd papież często będą korzystał z jego usług jako mediatora w sporach czy też wysłannika do specjalnych poruczeń.

Największym jego triumfem, jako delegata papieża, była akcja na rzecz krucjaty przeciw Turkom, którzy w tym czasie przeszli Bosfor i Dardanele, a więc wkroczyli do Europy i zdobyli Konstantynopol (1453). W swej akcji propagandowej dotarł i do Polski na zaproszenie króla Kazimierza Jagiellończyka i kardynała Zbigniewa Oleś-

nickiego. W Polsce przebywał Święty przez osiem miesięcy : 28. 8. — 14. 5., 1454 roku. Był obecny przy ślubie królewskiej pary Kazimierza i Elżbiety. Udzielił młodej parze błogosławieństwa. Może to ono sprawiło, że potomność nazwała Elżbietę „matką królów”, bowiem była matką trzech królów i razem jedenaściorga dzieci.

Św. Jan zakłada w Polsce dwa klasztory obserwantów : w Krakowie (1453) i w Warszawie (1454). Jednak główna jego misja nie udaje się. Polska sama zagrożona przez Krzyżaków nie mogła brać udziału w krucjacie.

Św. Jan rozpoczął życie dojrzałe jako rycerz. Zakończył je również jako rycerz, choć już nie z mieczem w dłoni, ale ze sztandarem bojowym i na koniu.

Turcy zajmowali Węgry gdy przybył św. Jan. Kraj nie miał nadziei na wyzwolenie. Nie stracił ducha, jako jeden z nielicznych, Święty. Swymi płomiennymi kazaniami podderwał Naród Węgierski do walki. Doszło do morderczej bitwy pod Belgradem, gdzie naczelnny wódz Węgrów Jan Hunyadi odniósł wspaniałe zwycięstwo. Było to 6 sierpnia 1456 roku. Na pamiątkę tego zwycięstwa ustanowiono święto Przemienienia Pańskiego. Tam, gdzie rwały się szeregi a rycerzom mdlały ręce św. Jan spieszył na spienionym rumaku trzymając bojowy sztandar i zagrzewając słowami wlewać otuchę do często zatrwożonych serc. Wyczerpany zupełnie przeżył jeszcze dwa miesiące i zmarł w mieście Uliak w 70 roku życia. Wdzięczny Naród Węgierski urządził swemu wybawcy iście królewski pogrzeb.

Św. Jan był jednym z najwybitniejszych kaznodziejów ludowych w dziejach Kościoła. Słuchały go zawsze wielkie tłumy. Często kościoły nie mogły ich pomieścić, przemawiał wtedy na placach. Słuchano go jak proroka. Wychudzona twarz, jakiś wewnętrzny żar po prostu zniewalały tłumy.

Uroczysta kanonizacja nastąpiła w 1690 roku przez Papieża Aleksandra VII, gdyż kult rozpoczął się zaraz po śmierci świętego.

Ks. Stanisław Grzybek omi

LITURGIA NIEDZIELI

29 NIEDZIELA ZWYKŁA

Antyfina na wejście

Ps 17-16,6.8

Wołam do Ciebie, bo Ty wysłuchasz mnie, Boże, nakłoń Twe ucho, usłysz moje słowa. Strzeż mnie jak żrenicy oka, ukryj mnie w cieniu Twych skrzydeł.

Kolekta

Wszchemogący, wieczny Boże, spraw, aby nasza wola była zawsze Ci oddana i abyśmy szczerym sercem służyli Twojemu majestatowi. Przez Jezusa Chrystusa Twojego Syna, naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków.

Modlitwa nad darami

Boże, daj nam z prawdziwą swobodą ducha służyć Twoim ołtarzom, aby ofiara, którą składamy, oczyściła nas z grzechów mocą Twojej łaski. Przez Chrystusa Pana naszego.

Antyfona na Komunię

Ps 33-32,18-19

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych, na tych, którzy czekają na Jego łaskę, aby ocalił ich życie od śmierci, i żywił ich w czasie głodu.

Albo : Mk 10,45

Syn Człowieczy przyszedł, aby dać swoje życie na okup za wielu.

Modlitwa po Komunii

Boże, niech owocny dla nas będzie udział w Eucharystii, która daje nam przedsmak nieba, niech nam wyjedna pomoc w życiu doczesnym i przysposobi nas do życia wiecznego. Przez Chrystusa Pana naszego.

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 45, 1, 4-6

Król Cyrus narzędziem Boga

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

To mówi Pan o swym pomazańcu Cyrusie : „Ja mocno ująłem go za prawicę, aby otworzyć przed nim podwoje, żeby się bramy nie zatrzaśnęły.

Z powodu sługi mego, Jakuba, mego wybrańca, nazwałem cię twoim imieniem, pełnym zaszczytu, chociaż Mnie nie znałeś. Ja jestem Pan i nie ma innego. Poza Mną nie ma boga. Przypaszę ci broń, chociaż Mnie nie znałeś, aby wiadano od wschodu słońca aż do zachodu, że beze Mnie

nie ma niczego. Ja jestem Panem i nie ma innego”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSOYJNY

Ps 96(95), 1 i 3. 4-5. 7-8. 9-10ac
(R. : por. 3)

Refren : Pośród narodów głoście chwałę Pana.

Śpiewajcie Panu Pieśń nową, śpiewaj Panu, ziemio cała.

Głoście Jego chwałę wśród wszystkich narodów, rozgłaszajcie cuda pośród wszystkich ludów.

Refren.

Wielki jest Pan, godzien wszelkiej chwały, budzi trwogę najwyższą, większą niż inni bogowie.

Bo wszyscy bogowie pogan są tylko ułudą, Pan zaś stworzył niebiosa.

Refren.

Oddajcie Panu, rodziny narodów, oddajcie Panu chwałę i uznajcie Jego potęgę.

Oddajcie Panu chwałę należną Jego imieniu, przynieście dary i wejździe na Jego dziedzicę.

Refren.

Uwielbiajcie Pana w świętym przybytku. Zadrzyj ziemio cała przed Jego obliczem.

Głoście wśród ludów, że Pan jest królem, będzie sprawiedliwie sądził ludy.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE I Tes 1, 1-5b

Paweł dziękuje Bogu za wiarę, nadzieję i miłość Tesaloniczan

Początek Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Paweł, Sylwan i Tymoteusz do Kościoła Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie. Łaska wam i pokój.

Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach, pomni przed Bogiem i Ojcem naszym na wasze dzieło wiary, na trud miłości i na wytrwałą nadzieję, w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Wiemy, bracia przez Boga umiłowani, o wybraniu waszym, bo nasze głoszenie Ewangelii wśród was nie dokończyło się przez samo tylko słowo,

lecz przez moc i przez Ducha Świętego z wielką siłą przekonania.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Mt 12,21

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga.

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Mt 22, 15-21

Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Faryzeusze odeszli i naradzali się, jak by podchwycić Jezusa w mowie.

Posłali więc do Niego swych uczniów razem ze zwolennikami Heroda, aby Mu powiedzieli : „Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam więc, jak Ci się zdaje ? Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie ?”

Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł : „Czemu Mnie kusicie, obłudnicy ? Pokażcie Mi monetę podatkową”. Przynieśli Mu denara.

On ich zapytał : „Czyj jest ten obraz i napis ?”

Odpowiedzieli : „Cazara”.

Wówczas rzekł do nich : „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”.

Oto słowo Pańskie.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens